

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, czwartek dnia 31 października 1935

Rok 30

Nr. 502

Z wojny włosko-abisyńskiej

Pochód armij włoskich w głąb Tigre — Potyczki na całym froncie

Rzym. (Tel. wł.) Jak wynika z doniesień wieczornej prasy rzymskiej, na całym froncie erytrejskim pozycje włoskie zostały wysunięte znacznie poza linię Adigrat - Adua - Aksum. Są też już mocno obsadzone artylerią.

Zmotoryzowany transport amunicji odbywa się normalnie. Codziennie z Asmary przywozi się na ten front poza amunicją 60 t. mięsa i 120 t. lodu.

W związku z postępującym oswajaniem się żołnierzy z warunkami klimatycznymi wyżyn abisyńskich, rozpoczęte zostały dalsze przesunięcia wojsk. Z wiadomości nadchodzących z frontu wynika, że trzy włoskie korpusy są w marszu w głąb prowincji Tigre.

Rzym. (Tel. wł.) W środę w południe ministerstwo prasy i propagandy wydało następujący komunikat wojenny pod liczbą 32:

W dniu 29 bm. nastąpiło kilka potyczek patroli na całej linii frontu, osiągniętego w ostatnich dniach przez nasze wojska. Przy starciach tych zmuszono do ucieczki kilka zbrojnych oddziałów Abisyńczyków.

Dedżak z Chire i kilku zwierzchników z tejże prowincji zgłosiło swą uległość władzom wojskowym w Adua.

Przebieg działalności sił powietrznych jest zupełnie normalny, zarówno na froncie somalijskim jak i erytrejskim.

Organizacja dróg jest już ukończona.

Paryż. (PAT.) Na froncie północnym, zarówno jak i na froncie południowym coraz więcej oznak świadczy o tym, że wkrótce zacznie się akcja zakrojona na większą skalę. Rekonesans, dokonane przez włoskich askarysów w kierunku Hausie na drodze do Makalle, wskazują kierunek prawdopodobnego uderzenia Włochów. — Poza tem wojska włoskie starają się opanować wszystkie drogi, łączące Adigrat z okolicznymi wioskami, które jeszcze są zajęte przez Abisyńczyków. Drogi te są naprawiane, by mogły służyć przewozom artylerji.

Oddziały askarysów, należące do armji gen. Santini'ego, dokonały operacji wywiadowczych na wysokim płaskowzgórzu prowincji Tigre. Akcja ta ma na celu techniczne przygotowanie organizacji transportów przed rozpoczęciem dalszego ataku.

Samoloty włoskie stwierdziły, iż wbrew dotychczasowym doniesieniom Makalle jest w dalszym ciągu zajęte przez wojska abisyńskie, których dokładnej sily nie zdołano jednakże stwierdzić.

Oddziały kawalerji, należące do awangardy armji gen. Santini'ego, zajęły odosobniony klasztor, znajdujący się w odległości 30 km od góry Ada Gamas. Miejscowość ta jest odległa o 80 km od Makalle.

Z frontu południowego

Rzym. (PAT.) Na froncie południowym pod Mogadiscio wojska abisyńskie cofają się w dalszym ciągu, umacniając się na wzgórzach. Plan strategiczny Nasibu polega na wcią-

gnięciu wojsk włoskich w teren dogodny dla Abisyńczyków, by następnie przejść do kontrataku. Nasibu gromadzi rzekomo znaczne ilości wojska.

W okolicy Szillawe czołgi włoskie, wspomagane przez samoloty bombardujące, zaatakowały pozycje abisyńskie podczas ulewnej deszczu.

Na froncie południowym lotnicy włoscy ponownie bombardowali wysunięte posterunki abisyńskie. Linja frontu biegnie obecnie poprzez miejscowości Gerlogubi, Schelainwe—Gode-rai i Adai.

Czerwony Krzyż w Abisynji

Adis Abeba. (PAT.) Tubyleza ludność stolicy zgłaszała gorącą manifestację trzem misjonarzom brytyjskim, którzy wraz z oddziałami Czerwonego Krzyża opuścili Adis Abebę, udając się na front. Dwóch misjonarzy wyjechało na front w Ogadenie, trzeci udaje się do Ual-Adalla w Dankalji. Z misją ogadeńską wyruszyły 4 ambulanse samochodowe pod kierownictwem amerykańskiego lekarza Hockmana.

Adis Abeba. (PAT.) Tecle Havarate, b. poseł Abisynji w Paryżu i delegat przy Lidze Narodów, oraz dwaj synowie dr. Martina, posła abisyńskiego w Londynie, przybyli do Adis Abeby. Tymczasem pociągami przybyło do Adis Abeby około 60 członków Czerwonego krzyża egipskiego.

Londyn. (PAT.) Brytyjskie towarzystwo Czerwonego Krzyża zebrało na organizację pomocy sanitarnej po stronie abisyńskiej 719 tys. funtów. 17 listopada zostanie wysłany do Abisynji pierwszy transport lekarstw i środków opatrunkowych.

Kair. (PAT.) Wśród koptów i muzułmanów wzrastają coraz bardziej nastroje przychylnie względem Abisynji.

Uniwersytet w Kairze postanowił sprzedawać znaczki w cenie jednego piastra na rzecz ofiar wojny w Abisynji. Min. higieny powiadomiło komitet obrony Abisynji, iż udzieli urlopu lekarzom i funkcjonariuszom sanitarnym, którzy zechcą wziąć udział w misji sanitarnej do Abisynji. Kolejne udzieliły 50 proc. zniżki misji sanitarnej, udającej się przez Port Said do Dżibuti. Wśród ofiarodawców na rzecz Abisynji figurują liczne wysokie osobistości z politycznego świata egipskiego.

Abisynja buduje drogi

Adis Abeba. (PAT.) Szwajcarskie towarzystwo budowy dróg w Zu-

rychu zostało zaangażowane przez rząd abisyński do wybudowania 750 km drogi, łączącej Adis Abebę z miejscowością Kurmuk na granicy sudańskiej. Obecnie Adis Abebę z Kurmukiem łączy jedynie trakt karawanowy.

Zbrojenia Egiptu

Kair. (PAT.) W kołach rządowych panuje wzmożona działalność w związku z organizacją obrony kraju. Statki brytyjskie, przybywające z Indji, wysadziły w Suezie 2500 żołnierzy, w Port Saidzie — 500 i w Aleksandrii — 500. Inne okręty przywoziły 8 czołgów i znaczny materiał wojenny i sanitarny. Część materiału wojennego została wysłana w kierunku granicy zachodniej.

Sankcje

Genewa. (PAT.) Według ostatnich danych, otrzymano następujące odpowiedzi w sprawie sankcyj od państw należących do Ligi Narodów. 40 państw oznajmiło, iż zastosuje embargo na broń i materiał wojenny. 36 państw zapowiada stosowanie sankcyj finansowych i gospodarczych, 18 przyjęło propozycję w sprawie wzajemnej pomocy. Wśród ostatnich odpowiedzi figurują zawiadomienia Kanady i Wenezueli o stosowaniu sankcyj finansowych i gospodarczych.

Rejestracja mieszkańców pustyni

Londyn. (PAT.) Z Aleksandrii donoszą, że gubernator Pustyni zachodniej wydał rozporządzenie, aby wszyscy Beduii zaopatrzyli się w paszporty, udowadniające, że nie są obywatelami francuskimi, włoskimi lub egipskimi; władze zamierzają ustalić ilość i zajęcia cudzoziemców, mieszkających w pustyni.

300 dekretów w jednym dniu

Paryż. (PAT.) Po 13 godzinach obrad rada ministrów przedstawiła do podpisania prezydentowi republiki 302 nowe dekryty. Łącznie więc liczba dekretów, uchwalonych i wprowadzonych w życie przez rząd premjera Laval'a, sięga 500. Z najważniejszych dekretów, podpisanych wczoraj przez prezydenta republiki wymienić należy: w sprawie reformy ubezpieczeń społecznych, w sprawie finansów departamentalnych i komunalnych, reorganizacji ministerstwa handlu oraz ogólnej reorganizacji armji lotniczej. Na uwagę zasługuje również dekret, przekazujący sprawy Alzacji i Lotaryngji bezpośrednio prezydium rady ministrów. Wszystkie dekryty będą ogłoszone w dzienniku oficjalnym już dziś.

Z kroniki politycznej

Warszawa. (Tel. wł.) Na miejsce posła Rzplitej w Rydze Beczkowicza, który był mianowany senatorem, został wyznaczony dotychczasowy charge d'affaires w Moskwie Sokolnicki. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Senator Artur Maruszkowski, mianowany wojewodą poznańskim, rzekł się mandatu senatorskiego, który otrzymał z nominacji. (w)

Stawki podatkowe pracowników państwowych

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerjum skarbu opracowuje projekt opodatkowania pracowników państwowych. Według tego projektu pracownicy, posiadający pobory do 100 zł będą płacili 5 proc. podatku, pobierający do 150 zł — 7 proc., do 500 zł — 10 proc., do 1000 — 12 proc., do 2 tysięcy zł — 15 proc. i wreszcie pobierający powyżej 2 tys. zł płacić będą 20 proc. podatku.

Badania lekarskie dla fryzjerów

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donosi „Warsz. Dz. Narodowy” — w związku z rozporządzeniem o zakładach fryzjerskich, starostwa grodzkie przeprowadzą badania lekarskie pracowników zakładów fryzjerskich.

Będzie zwrócona szczególna uwaga na gruźlicę, jaglicę, choroby weneryczne i skórne. Poza tem pracownik fryzjerski musi mieć zdrową jamę ustną.

Zaświadczenia lekarzy starościńskich mają moc w okresie 6 miesięcy. Po tym terminie pracownik musi poddać się powtórному badaniu.

Podróż na królewską posadę

Londyn. (PAT.) Król grecki Jerzy ma opuścić Londyn za 10 dni celem powrotu na tron, jeżeli niedzielny plebiscyt wypowie się za restauracją monarchji. Król Jerzy powróci do Grecji na pokładzie krążownika „Helli”, który będzie eskortowany przez kilka kontrtorpedowców.

Ateny. (PAT.) B. minister i przywódca opozycji obecnego reżimu, Papanastasiu, zostanie wydany z granic kraju.

Mauzoleum marsz. Lyautey

Rabat. (PAT.) Zwłoki marszałka Lyautey zostały złożone w mauzoleum. Podczas uroczystości nad miastem unosiło się 70 samolotów. Przed trumną marszałka Lyautey odbyła się defilada wszystkich rodzajów broni. W pogrzebie brało udział kilkadziesiąt tysięcy osób.

Biskup mgr. Viville, biskup Maroka, pobłogosławił grobowiec, poczem wśród dźwięku trąb zniesiono trumnę do mauzoleum. Zwłoki marszałka Lyautey zgodnie z jego ostatnią wolą spoczęły w ziemi afrykańskiej.

Kto winien?

Madryt. (PAT.) Przed trybunałem gwarancji konstytucyjnych złożono zażalenie w imieniu kpt. Royasa przeciwko przedrewolucyjnym ministrom. Kpt. Royas został skazany za rozstrzelanie 14 ludzi w styczniu 1933 r., po buncie wojskowym w Casas Viejas, co po rewolucji zakwalifikowano jako 14-krotne zabójstwo. Obrońca kpt. Royasa twierdzi w skardze apelacyjnej, że właściwymi winowajcami są wyżej wymienieni ministrowie, bowiem kpt. Royas wykonał egzekucję jedynie na rozkaz otrzymany od b. rządu.

Z komitetu ekonomicznego

Przygotowywanie dekretów w sprawie podatków, karteli, komunikacji

Warszawa. (PAT.) Pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którym przeprowadzono dyskusję nad sprawą przygotowania akcji dekretowej w związku z projektem ustawy o pełnomocnictwach. Ustalono skrócone terminy uzgadniania projektów dekretów. Pierwsza seria tych dekretów, dotycząca spraw, związanych z zagadnieniem równowagi budżetu oraz akcją pomocy dla rolnictwa i dla pracowników dotkniętych obniżką pborów, ma być definitywnie załatwiona w ciągu pierwszej dekady listopada.

Następnie omówiono i ustalono za-

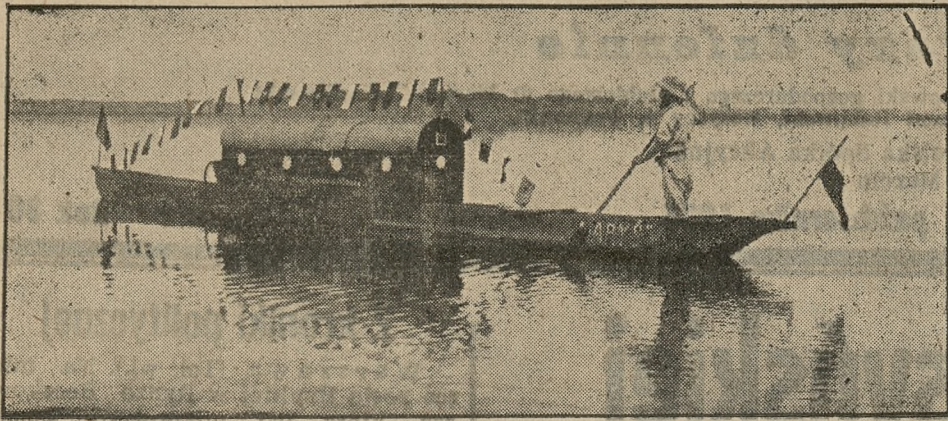
sady akcji w sprawie kartelowej oraz w sprawie ograniczenia przemysłowej działalności państwa. Przyjęto wniosek o powołaniu do życia, pod przewodnictwem podsekretarza stanu w min. skarbu Tadeusza Lechnickiego, komisji dla zbadania niektórych karteli, posiadających szczególnie doniosłe znaczenie gospodarcze. Równolegle będzie prowadzona akcja przez ministerstwo przemysłu i handlu w sprawie ustalenia gospodarczych wyników działalności innych karteli.

Wreszcie przyjęto wniosek ministra komunikacji w sprawie powołania komisji dla rozpatrywania koncesyj na montowanie pojazdów mechanicznych.

Łodzią na ślub Kasai z Kongiem

Chrzest nowej łodzi — „Maryś” pod polską banderą — Nie było zbyt dobrze... — Dziwny, podejrzany czarownik — Walka z burzą

(Od własnego korespondenta z Afryki środkowej)



Nasz korespondent na swej łodzi „Maryś”.

Leopoldville, we wrześniu.

Po rozbiciu się na rzece Kasai w Angoli przebiełem się pieszo do rzeki Lulua, wzdłuż której rozsiadła się cała ludność przyległych puszczy. Osiągnąłem osadę Luepo, tuż nad rzeką; stała się ona moją kwaterą wypadową na cały dzień.

Namiot swój ustawiłem w ogrodzie misji katolickiej i rozpocząłem przygotowania do drogi dalekiej — biegiem rzek. Sędziwy biskup misjonarz Mgr. De Clercq ogłosił przedtem moje przybycie, toteż już nazajutrz mogłem rozpocząć targi z murzynami o dobre czółno, które miało stać się podstawą statku dla mnie.

Dnia 1 lipca rano przystań ożywiła się gośćmi, przybyłymi na chrzest mojego statku. Nazwałem go „Maryś”. Zatrzepotał na jego rufie, po raz pierwszy w tych stronach, Orzeł Biały. Czcigodny O. Misjonarz pobłogosławił go na jego pierwszą, pełną niebezpieczeństw podróż.

„Maryś” była stateczkiem, co się zowie, 13 metrów długości, to nie fraszka. Szerokość wprawdzie wynosiła tylko 65 cm, ale tak to było obliczone ze względu na zadania łodzi na rwących, pełnych wirów i mielizn rzekach. Waga 500 kg. Środkiem zapędowym była drzazga drzewa — wiosło jedno.

Po kilkudniowym wprawianiu się w technikę wiosłowania jednym wiosłem, wyruszyłem 3 lipca. Omal na oczach wodnistych nie nastąpiła katastrofa — łódź utknęła na granitowych głazach. Przywoławszy do pamięci zasady sterowania wiosłem, wyrwałem się wreszcie z kamiennej uwięzi. Z wartkim prądem rzeki wjechałem potem między zwarte ściany podróżnikowego lasu.

Znalazłem się znowu sam na długie dni i noce — kapitan, sternik i majtek w jednej osobie stateczku pod polską banderą wśród puszczy afrykańskich. Wyobrażam sobie, że w ten sposób nie żaglował dotąd biały człowiek na tej rzece.

Nie było zbyt dobrze, gdy w pobliżu łodzi plasały ciekawskie hipopotamy, lub czaiły się zdradliwe krokodyle; trzeba było omijać je z uwagą i nerwami, napiętymi do ostatecznych granic. Nie było też dobrze, gdy słońce cały swój war wylewało na rzekę i człowieka na niej, który męczył się do dwunastego potu, by się jakoś opędzić krwiożerczym, niosącym śpiączkę, muchom tsetse, a te właśnie na takim słońcu czuły się najzwyklej. Ani wreszcie nie było dobrze, gdy zapadła duszna, beznamiętnie ciemna noc, niepokojąca rozgwarem puszczy, gdy skrwawionymi od uporczywego wiosłowania rękami trzeba było zakotwiczyć łódź na kołkach, wbitych w ziemię, rozpalić ognisko i prostować złamane rozboleńiem plecy.

Cud, że w takich chwilach nie stał się pastwą krokodyli. Opatrzność, której opiece ktoś w dalekim kraju może mnie polecać, rozmięciła którąś gwiazdkę dla straży nademną...

Dni tak płynęły jeden po drugim, wartko jak prąd rzeki. Nie zapamiętałem, przez ile takich dni nie zobaczyłem ludzkiej, oczywiście murzyńskiej — bo nie było marzyć nawet o białej — twarzy. Ale człek przywykał do tego od czterech lat, więc wspomina to raczej z naboju.

Wreszcie „statek” mój przeniósł mnie z rzeki Lulua na majestatyczne fale rzeki Kasai. Największy to dopływ Konga, a na przetrzeni od upływu Lului wygląda nierzadko jakby olbrzymie jezioro, po którym rozsiadły się liczne, bujne zieloności wyspy i ławicy oślepiająco białego piasku.

Osiadła ludzkie były tu częstsze, jednak jakoś nie miałem tu szczęścia do ludzi. Com się gdzie zbliżył, by utargować rybę lub jaki owoc, ludzie chowali się płochliwie, byli jacyś niedostępni i podejrzliwi, a nieraz czaiła się w ich dzikich oczach wyzywająca groźba. Dowiedziałem się później, że mnie podejrzewano o porwanie dzieci. Może tam i grasował ktoś taki?

Były też inne powody tych obaw. We wielu tych okolicach, które na swej łodzi przebywałem, nie postać nigdy stopa białego człowieka, nie widziano więc nigdy istoty o tak dziwnym kolorze twarzy. Według pojęć tych biednych ludzi, mógł to być chyba szatan, może jakiś bóg, w najlepszym razie wędrowny czarownik, nie wiadomo, czy dobry, czy złośliwy... Ostrożność więc wskazana!

Najbardziej podejrzano murzynom było to, że ta niezwykła istota sama pchała swą łódź i własnymi „niezwykłymi” rękami wykonywała najpospolitsze roboty. Nawet „światły” murzyn, jeżeli widział białych ludzi lub choćby tylko o nich słyszał, wiedział też napewno, że biali ludzie nie mogą pracować sami, boby im od tego zgnęła wątroba...

Ile to przeróżnych myśli snuje się po głowie, gdy człek tak żegluguje samopas po wodnej pustyni wśród dziewiczej puszczy! Myśli, jakich nie sposób mieć w zwykłych warunkach bytowania w swoich stronach ojczyńskich. Później, po powrocie, miewa się tylko już pamięciowe pojęcie swych nastrojów, zaś brak odwagi na odwołanie tego, co się czuło i myślało, bo można by samego siebie nie rozumieć...

Na przestrzeni przeszło tysiąca kilometrów spotkałem może ze dwa tysiące robotników na plantacjach i kilka opustoszałych stacji misyjnych. Spotkałem też kilka stateczków rzecznych, kursujących między stacjami handlowymi. Z kapitanami ich białymi

siadawałem w przystaniach. Dziwili się mojej samotnej, bez określonego celu, wędrówce po afrykańskich puszczach i pustyniach. Może nawet podejrzewali mnie o Bóg wie jakie tajne misje?

Kasai w swym średnim i dolnym biegu nie jest tak gościnna, jakby się zdawać mogło. Rozlewy, mielizny, wirowate leje, niezliczone, płytko leżące, progi podwodne — wielce utrudniają żeglugę.

— Niech pan uważa! — ostrzegał mnie życzliwy kapitan. — Przed Basongo spotka pan rwący dopływ San-kuru, a potem Rapides Swinborn, no nie! A koło Dima nie da pan sobie rady.

Inny kapitan straszy: — Paniel Koto Mfimi, czyli Czarne. Rzeki (pan wie, wypływa z jeziora Leopolda II), niech pan przywdzieje pas ratunkowy. A koło Lebida toną nawet statki!

Lecz jakoś wszystkie te przeszkody szczęśliwie przebyłem. Oczywiście była w tem ręka Opatrzności, bo moi życzliwi kapitanowie przeważnie mieli rację.

Miejscami żywioł gnał, gdzie sam chciał. Nieraz przeżywałem straszne, a po przeżyciu — cudowne chwile. Spienione wichrem i prądem, czarne, najczarniejsze wody... A potem przepastna czelusta, pełna krokodyli! A potem znowu jakieś jakby martwe miejsca na jeziorach rzecznych, z których nie sposób było się poruszyć mimo wszystkich wysiłków wiosła. Jedno to następowało po drugim, najniebezpieczniej, a często wtenczas, gdy człek całodzienną przeprawą utrudzony, pragnął odpocząć.

Moją „Maryś” wyszła zwycięsko z tych wszystkich opresji. Aż w końcu zjawiła się na ślubie królowej Kasai z królewiczem Kongo... Co to było za wesele! Orkiestra potężnych fal grała wpasniały monstre - koncert, a wiry wodne prowadziły zawrotny taniec. Po tańcu wyszła z „Maryś” na tem królewskim weselu, wpłynęłam spokojnie do przystani Kwamouth.

Tu postanowiłem odpocząć nieco i odbudować siły. Nazajutrz jednak rozszalała burza i trwała przez całe cztery dni. Dopiero 28 sierpnia mogłem odbić od brzegu. Po 5 zaledwie godzinach niespokojnej żegluzi dopadła mnie znowu burza która nawróciła ze wzmoczoną siłą. Byłem właśnie w tak zwanym kanale Konga.

Przeżywałem najstraszniejszą chwilę w swym życiu. Wszelkie wysiłki pokierowania swą łodzią zdały się na nic. Wreszcie utraciłem jedyny swój oręż w tej walce — wiosło. Widziałem przed sobą swój nadchodzący koniec. Nie pamiętam, czy się wtenczas modliłem, jak i nie wiem już, jak wogóle wytrzymałem się z tej okropnej przygody. Nie wiem, czy wratowała mnie wtenczas ludzka ręka, czy też wściekły Chenal sam ponosił „Maryś” i mnie ku wyspie Kości Słoniowej, gdzie wreszcie, zupełnie wyczerpany, mogłem lądować.

Na dalszą drogę, aż do Leopoldville, wynajęłem do pomocy murzyna.

KAZIMIERZ NOWAK.

Z CHWILI

Posłowie „sanacyjni”, ażeby przemówieniom swym dodać wagi, używają formy „my”. Ale nie wiadomo, kogo przymy — oprócz siebie — mają na myśli.

Polityczne kluby poselskie, jak wiadomo, poza ukraińskim i żydowskim, nie istnieją. A grupy regionalne?

Powstała ponoć w Sejmie grupa regionalna posłów z trzech województw zachodnich, ale zaczęło się od wzajemnego dezawuowania się. A mianowicie poseł Mróz z Poznania ogłosił w prasie „sanacyjnej” pismo, dezawuuujące posła Brunona Sikorskiego z powodu jego przemówienia w komisji sejmowej w sprawie podatków. Przemówienie znów posła dr. Surzyńskiego zostało zbojkotowane przez „Dziennik Pozn.”.

Trudno się cokolwiek dziwić tej rozbieżności na terenie sejmowym i w prasie, skoro chodzi o zupełnie rozbieżne dążenia. Rzecz inna, że — poważnie to za prawdę nie wygląda...

*

Dawniej nazywano się, że Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem będzie zlikwidowany i powstanie „zupełnie nowa” organizacja. Teraz prasa „sanacyjna” przyznaje sama, że nastąpi tylko — „zmiana formy organizacyjnej” Bezpartyjnego Bloku...

Dla nas było to zgóry jasne...

*

Konserwatywno — „sanacyjne” „Słowo” wileńskie formuluje dosadnie stosunek swój do nowych podatków:

„Rolnicy naszego kraju — powiada — przeczytają wiadomość z tym mniej więcej nastrojem, z jakim skazaniec czyta zatwierdzenie wyroku śmierci przez ostatnią instancję.”

A urzędnicy? „Słowo” tak pisze o podatku, którym obciążeni mają być urzędnicy:

„Zasynekurszczona jest ta Polska po gadło. Obniżanie pensyj małym urzędnikom i nietykanie synekur, stwarza atmosferę niezdrów.”

Braku wyrazistości krytyce tej za rzucić nie można...

na sytuację zsovietyzowanej Mongolji zewnętrznej, czyli t. zw. mongolskiej republiki ludowej.

Prowincje Dżehol i Czahar należały dotychczas pod względem administracyjnym do Chin północnych.

Z obozu „sanacyjnego”

Warszawa. (Tel. wł.) W środę zrana rozpoczęło się posiedzenie sekretarzy B. B. pod przewodnictwem p. Sławka. P. Sławek odczytał obszerny list, wystosowany przez siebie do uczestników, w którym charakteryzuje rolę B. B., jako instrumentu pomocniczego dla rządu marszałka Piłsudskiego. Zadaniem B. B. było pomóc przy przeprowadzeniu ustroju, jakoby marszałek Piłsudski uznał za najlepszy. W chwili obecnej, kiedy życie parlamentarne jest już „usanowane”, rola polityczna organizacji kończy się. Wobec tego następuje także likwidacja tej organizacji.

W odpowiedzi na przemówienie p. Sławka, prezydent Krakowa, Kaplicki, omówił przeżywaną chwilę. P. Sławkowski, jako „wodzowi dla spraw ustrojowych”, obecni zgłoszali owację. P. Sławek odpowiedział, że „nie pretenduje do roli wodza”.

Jak donoszą pisma „sanacyjne”, B. B. jednak odżyje pod nową postacią i będzie miało tylko inną strukturę organizacyjną.

Zmiany wojewodów

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych mówią, że w niedługim czasie nastąpią znaczne przesunięcia na stanowiskach wojewodów. Między innymi ma nastąpić zmiana w województwie pomorskim, które ma być obsadzone przez dotychczasowego wojewodę białostockiego gen. Pastawskiego. Do Krakowa przewidziany jest wicewojewoda Jurgielewicz, a do Białegostoku podsekretarz stanu Siedlecki. Woj. Kiełkls ma przejść na województwo warszawskie, podczas gdy dotychczasowy wojewoda warszawski Nakonecznikoff-Klukowski ma być emerytowany. Wreszcie na województwo lubelskie przewidziany jest komisarz m. Warszawy Jaroszewicz.

PANIENKA z POSTE-RESTANTE

O autonomię dla Słowaczyny

Praga. (PAT.) W „Lidových Listach” publikuje przywódca autonomistów słowackich ks. Andrzej Hlinka artykuł o stosunku Czechów i Słowaków. Po obszernych wywodach historycznych ks. Hlinka pisze m. in.: „Od żądania autonomji nie odstąpimy. Mamy do niej prawo, którego nigdy się nie zrzekniemy. Nie pozostaje nam nic innego, jak energiczna i zdecydowana polityka opozycyjna.”

Wyrastaliśmy w ogniu prześladowań. Krzywdzili nas Węgrzy, wyrządza się nam krzywdy i teraz. Umiemy czekać i będziemy czekać. Będziemy domagać się naszych praw. Byliśmy narodem, jesteśmy suwerennym narodem. Bez uznania narodu słowackiego i autonomji Słowacji niema współpracy. Praga może w dzisiejszych krytycznych czasach ciężko odpokutować za swą lekkomyślność.”

Proklamacja niepodległej Mongolji wewnętrznej

Nowe państwo oddzielone od Chin północnych przy pomocy Japonji

Tokio. Ag. Rengo donosi, że przewodniczący rady politycznej Mongolji książę Juan Oraz sekretarz generalny tej rady książę De proklamowali niezależność wewnętrznej Mongolji.

Tokio. (PAT.) Proklamowanie niepodległości Mongolji wewnętrznej stanowi doniosły akt polityczny. W Azji przybywa, obok Mandżukuo, je-

szcze jedno państwo narodowe pod protektorem japońskim. Terytorium tego państwa obejmuje narazie zajęte przez Japończyków prowincje Dżehol i Czahar, mongolskie pod względem etnicznym.

Istnieją przypuszczenia, że proklamowanie niepodległości Mongolji wewnętrznej nie pozostanie bez wpływu

Październik
31
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Wigilia
Wolfgang b.
Piatek: Wszystkich
Świętych

Kalendarz słowiański
Czwartek: Godzimir
Piatek: Warcisława
Słońca: wschód 6.44
zachód 16.26

Długość dnia 9 g 42 min
Księżyc: wschód 11.20 zachód 18.35
Faza: 4 dzień po nowiu.

Zebrań

Dziś o 18 Stow. Pomocy Doraźnej nadzw. walne zebr. w Domu Król. Jadwigi:
o 19.30 Pozn. I. Klub Kajakowców u p. Switalskiego ul. Podgórna 13;
o 20 „Akord” Tow. Śpiewacze (Jeżyce) u p. Tomikowskiego ul. Szamarszewskiego 14;
o 20 Konfer. Św. Franciszka Sodalicii Młodzieży Kupieckiej w ognisku;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Seweryna Samulskiego o godzinie 10 po nabożeństwie z kościoła jeżyckiego.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Hrabia Luxemburg”. Ceny popularne.
Teatr Polski: Dziś — „Nowy Don Kiszot”. Premiera.
Teatr Nowy: Dziś — „Wiosenne porządki”.

Komunikat meteorologiczny

Wschodnie dzielnice Polski miały wczoraj po południu pogodę naogół pochmurną z deszczem, w pozostałej części kraju trwało zachmurzenie zmienne i notowano przelotne deszcze, w górach natomiast przepadywał śnieg. Temperatura o godz. 14 wynosiła: minus 2 st. na Hali Gąsienicowej, plus 2 st. w Zakopanem, 3 w Wilnie i Grodnie, 4 we Lwowie i Pińsku, 5 w Białymstoku, 6 w Gdyni i Czerwonym Borze, 7 w Warszawie i Lublinie, 8 w Poznaniu i Cieszynie, a 9 w Toruniu, Krakowie i Zaleszczykach.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 31 października r. b.: W Wileńsku, na Polesiu, Wołyniu, Podolu, Pokuciu i w Małopolsce wschodniej przeważnie pochmurno i deszcze, temperatura bez zmian, umiarkowane wiatry zachodnie. W pozostałych dzielnicach pogoda o zachmurzeniu zmiennym, z przelotnymi opadami, chłodno; umiarkowane, na wybrzeżu porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Żywiec. (PAT.) Na całej Żywioce znowu spadł w nocy śnieg. Warstwa śniegu wynosi od 2 do 3 centymetrów.

Zatrucie przybami

W bramie domu przy ul. Klasztornej nr. 16 upadł, widać się w boleściach, pewien mężczyzna. Nieszczęśliwym, który zaczął silnie wymiotować, zaopiekował się lekarz pogotowia ratunkowego (68-66). Wobec podejrzenia, że zachodzi ciężkie zatrucie grzybami, chorego, który utracił przytomność, przewieziono do szpitala miejskiego. Stan jego budzi obawy o życie.

Według tymczasowych informacji, chorym ma być p. Kazimierz Guenter z Poznania, zamieszkały na Grobli 19. (kl)

Z TEATRU

Teatr Nowy. „Wiosenne porządki”. Lekka komedia w trzech aktach E. L. Huxleya. Przekład Stanisław Kuszelewski. Aktorzy: Jadwiga Hańska, Halina Michalska, Halina Taborska, Czesław Kaden, Bolesław Loedl, Zdzisław Nowakowski, Kazimierz Przysański, Jerzy Sulima. Reżyser: Zygmunt Noskowski. Dekoracje: Kazimierz Krajewski.

Jeżeli „miło jest angielską miłą przejechać się czasem”, to równie miło jest zobaczyć sobie lub przeczytać angielską komedję. Zwalaszca komedję w rodzaju „Wiosennych porządków” Huxleya, którą nam na wczorajszej premierze pokazano. Właściwie to nazwa komedji brzmi tutaj zbyt poważnie. Zbyt może przypomina ten klasyczny gatunek komedji, której napisanie uważano kiedyś za rzecz trudniejszą i szacowniejszą od napisania tragedji. Zaś nazwa farsy zbyt banalizuje „Wiosenne porządki”, bo ta znów przypomina ową elektryczną maszynę, wytwarzającą dzięki energicznemu, i to aż nadto energicznemu, tarciom, fajerwerki iskier - dowcipów, dowcipuszków, powiedzonek i paradoksików, za którymi tak przepada nasza publiczność. Powiedziałbym raczej, że Huxley „Wiosennymi porządkami” kokietuje i komedję i farsę. To jest założenie gatunku sztuki, które samo już zawiera potencjalnie swoje walory teatralne.

Pierwsze sceny mogą nasuwać widzowi przypuszczenie, że osnową sztuki będzie zagadnienie społeczne. Bo oto pokazano nam fragment świata

Gdański proces wyborczy

Sąd najwyższy wolnego miasta rozpatruje skargi pięciu partyj gdańskich

Gdańsk. (PAT.) Pod przewodnictwem prezesa von Hagens'a rozpoczęła się przed gdańskim sądem najwyższym rozprawa publiczna w sprawie wniosków opozycji gdańskiej, żądających unieważnienia wyborów do Volkstagu z dnia 7 kwietnia b. r. Jest to pierwsza tego rodzaju sprawa w wolnym mieście. Już od samego rana zbierały się przed gmachem sądowym tłumy publiczności, pragnącej uzyskać wstęp na salę rozpraw. Wobec braku miejsc wzmocnione oddziały policji rozproszyły zebranych.

Prezes sądu zaznaczył w referacie, że władze sądowe przesłuchały około 1000 świadków. Sądowi najwyższemu zło-

no 5 wniosków. Pierwszy — socjalistyczny — żąda unieważnienia wyborów we wszystkich okręgach wyborczych i rozpisania nowych wyborów do Volkstagu. Następne 3 wnioski, zgłoszone przez stronnictwo niemieckonarodowe, związek niemieckich kombatanów wojny światowej oraz komunistów, domagają się również unieważnienia wyborów we wszystkich okręgach, natomiast ostatni wniosek, centrum, żąda unieważnienia wyborów i rozpisania nowych tylko w 50 okręgach, na ogólną ilość 447.

Następnie przemawiali rzecznicy wnioskodawców.

powitać należy „Rapsodję Bałtyku”, produkcji „Voxfilmu”, który jest bodaj pierwszym naprawdę udalym i doskonale pod względem technicznym zrobionym polskim filmem marynistycznym, co jest niewątpliwie dużą zasługą wielkiego „apostola prawdy morskiej” i znakomitego propagatora oraz fanatycznego miłośnika morza, inż. Ginsberga, popularnego Jim Pokera.

„Rapsodję Bałtyku” nazwano „wielką epopeją miłości i obowiązków” — te dwie bowiem wartości duszy ludzkiej stanowią niejako oś tego pięknego obrazu. Miłość do kobiety walczą tu z obowiązkiem wobec ojczyzny. Role główne kreują Marja Bogda, Baśka Orwid, Adam Brodzisz, Mieczysław Cybulski i Jerzy Marr. Największą niewątpliwie atrakcją filmu jest udział w nim jednostek naszej marynarki wojennej oraz morskiego dywizjonu lotniczego. Śliczne, pełne nastroju i ciepła zdjęcia z Gdyni i wybrzeża, wzniosła, patryjotyczna nuta i mocne podkreślenie znaczenia morza dla Polski, nadają „Rapsodji Bałtyku” markę dobrego filmu i zasługującego na poparcie wysiłku polskiej produkcji filmowej.

Wiadomości potoczne

— **Tow. Opieki nad Zwierzętami** donosi, że zebranie plenarne odbędzie się dnia 4 listopada r. b. o godzinie 19.30 — w lokalu sekretariatu przy al. Marsz. Piłsudskiego nr. 4 („Maszynopis”), telefon: 24-40.

— **Niezwykły proces.** Przed sądem grodzkim w Poznaniu odpowiadał 44-letni Eweryst Namysł, b. prezes Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, oskarżony o to, że w dniu 12 maja 1933 r., z otrzymanych z Izby Rzemieślniczej 1.087,35 zł na pokrycie należności restauratorowi Walentemu Gulimowskiemu, przywłaszczył sobie kwotę 238 zł. Sprawa ta przedstawia się następująco:

W maju 1933 r. odbywał się w Poznaniu zjazd delegatów wszystkich Izb Rzemieślniczych. W restauracji Gulimowskiego w Domu Rzemieślniczym odbył się uroczysty rauc. Gulimowski wystawił rachunek, wynoszący 1.087,35 złotych, który przelał na ręce E. Namysła. Ponieważ kwota ta wydawała się E. Namysłowi zbyt wygórowana, zapłacił tylko kwotę 849 zł. Gulimowski, podejrzewając E. Namysła o przywłaszczenie reszty, skierował sprawę do sądu.

Na rozprawie E. Namysł nie przyznał się do winy. Oświadczył on, że jako prezes Izby Rzemieślniczej, miał fundusz reprezentacyjny, wynoszący około 7.000 złotych. Z tego funduszu pokrywał wszelkie wydatki na reprezentację oraz przyjęcia. W czasie zjazdu przedstawiciele Izby Rzemieślniczych, jako gospodarz podejmował gości i z funduszu dyspozycyjnego pokrył wszelkie wydatki, związane z przyjęciem. Co do zarzuconego mu przestępstwa E. Namysł tłumaczył się, że w czasie przyjęcia polecił Ignacemu Kurowskiemu, aby zwrócił uwagę, ile butelek zostanie podanych do stołu i potem mu to zakomunikował. Przy rozrachunku z restauratorem Gulimowskim stwierdził, iż ten podał rachunek na wyższą kwotę, niż — według relacji Kurowskiego — mu się należała. Wobec tego wypłacił mu tylko kwotę za spożycie trunków według wykazu Kurowskiego. Świadek Ignacy Kurowski potwierdził tłumaczenia się oskarżonego. Poszkodowany zaś świadek Walenty Gulimowski uporczywie dowodził, iż osk. E. Namysł dopuścił się przywłaszczenia. Sąd po przemówieniu adwokata Kwasiebskiego oskarżonego od zarzutu przywłaszczenia uniewinnił. (m.)

KINOTEATR „SŁOŃCE” KINOTEATR

Dziś w czwartek i jutro w piątek ostatnie 2 dni

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe CECILA B. de MILLE'A
które każdy człowiek zobaczyć powinien!!!

WYPRAWY KRZYŻOWE

Cale miasto filmem zachwycone! Wszelkie rekordy powodzenia pobite!
Kto nie widział jeszcze tego monumentalnego filmu — niech korzysta z ostatniej sposobności i śpieszy dziś lub jutro do „SŁONCA”

Eksportacja ś. p. Seweryna Samulskiego

Wczoraj wieczorem odbyło się przeprowadzenie zwłok śp. prezesa Samulskiego do kościoła na Jeżycach, gdzie dziś o godzinie 10 rozpoczyna się uroczystości przedpogrzebowe. Przed domem żałoby przy ul. Słowackiego 57 zgromadziły się rzesze obywateli. W długim szeregu ustawiły się organizacje i pracownicy fabryki H. Cegielski, poprzedzani własną orkiestrą. Szereg pocztów sztandarowych: drużyn ratowniczych P. C. K., korporacji akademickich w barwach K. S. M. i innych, otwierała delegacja „Sokoła” z sztandarem. Wśród przybyłych na żałobny obrzęd byli też przedstawiciele władz i samorządu gospodarczego.

Nad trumną wygłoszone sześć przemówień.

O godzinie 18.30 przy śpiewie „Requiem”, wykonanym przez chór, wyniesiono trumnę na karawan zastłany wieńcami, wokół którego utworzyli szpaier z pochodniami członkowie fabrycznej straży ogniowej firmy H. Cegielski.

Poprowadzani długim szeregiem duchowieństwa wyprowadził żałobny orszak pogrzebowy, brat stryjeczny Zmarłego, ks. proboszcz Samulski ze Staniewa w powie-

cie jarocińskim Olbrzymi orszak, który z ulicy Słowackiego przeszedł ul. Krzaczewskiego, Dąbrowskiego i Kościelną, udał się przy bicie dzwonów i dochodzących z oddali odgłosach syren fabrycznych, do kościoła jeżyckiego.

Za spokój duszy śp. Seweryna Samulskiego odprawił wczoraj w kościele parafjalnym na Główniej żałobne nabożeństwo ks. Kawski. Udział wzięli w nabożeństwie gremjalnie urzędnicy i inni pracownicy fabryczni oddziału I. fabryki H. Cegielski na Główniej z dyr. inż. Górnickim na czele. Pienia żałobne podczas mszy św. wykonał zespół pracowników fabrycznych.

Polski film o morzu

Na ekranie kina „Apollo” i „Metropolis” ukaze się dzisiaj film p. t. „Rapsodja Bałtyku”, który dyrekcja wymienionych kinoteatrów zademonstrowała wczoraj przedstawicielom prasy.

Dziwić się należy, że polska wytwórność filmowa tak mało zwraca uwagi na niewyczerpane bogactwo koorytu morza i naszego wybrzeża, jako osnowy dla filmu. A już film o morzu i dla morza jest u nas — w przeciwieństwie do produkcji zagranicznej — poprostu „białym krukiem”. Dlatego tem życzliwiej

go umoralnić, chce z niego zrobić porządnego człowieka. I bierze się do tego z dużą pasją. Musi codziennie pracować jako czyszciciel mieszkań w jej wieczornej kolumnie.

Odtąd Bob prowadzi podwójne życie: w dzień jest zamożnym nierobem, a w nocy uczciwym robotnikiem. I chociaż nigdy nie będzie z niego czyszciciel pierwszej klasy (zrobił już swoje ten jego dawny, złodziejski zawód), przecież Bob z pełnem zadowoleniem stwierdza, że „życie jest piękne nawet bez fraka i smokinga”. Nic dziwnego, wszakże w bluzie robotniczej kocha i jest kochany, i to nie na żarty. Pani Vivian Rove po kapitalnej scenie i szeregu dowcipnych komplikacji, zostaje oficjalną narzeczoną pana H. Pattena. Bob jest wolny. Ma tylko swoją Betty. Kulminacyjnym punktem sztuki jest scena, w której Bob i Betty czyszczą mieszkanie wicehrabiego Raltona, którym jest właśnie Bob. To są „wiosenne porządki”. Tutaj pada największe uszczypliwe słówko pod adresem arystokracji, jej lenistwa i sezonowych amarów, wypowiedzianych z ust nieubłaganego „szefa kolumny wieczornej czyszcicielki mieszkań”. Stary lord St. Giles uznany jest za złodzieja, który wychował takiego syna jak Bob, ale ten dzentelmen wcale tem się nie przejmie. Lecz następuje zakończenie sztuki, w którym lekka zabawka zdaje się przybierać groźny obrót. Boba chce zaarrestować komisarz policji, biorąc go za włamywacza, a wszystko jakby zgromadziło się w jedno, by dowiedzieć niebicie, że podejrzany czyszciciel jest istotnie

włamywaczem. Lecz — to była tylko próżka autora. Ostatecznie wszystko się dobrze kończy. Ratuje z opresji syna ojciec, lord. Teraz dopiero dowiaduje się Betty, kim jest jej towarzysz, „ex-włamywacz” i „ex-złodziej”. Na drabinie czyszcicieli mieszkań dokonuje się zdarzenie, stojącymi na tak krańcowych szczeblach drabiny społecznej.

Tak się przedstawia treść sztuki w jej zasadniczym zarysie. Pełno w niej doskonałych efektów teatralnych, pierwszorzędných dowcipów, efektownych sytuacji, śmiało i oryginalnie zarysowanych figur. Słowem, w tej dobrze zbudowanej, subtelnej blachostce w całej pełni wyżywa się tradycyjny intelektualizm rodu Huxley'ów.

Inscenizacja „Wiosennych porządków” w Teatrze Nowym stała na dużym poziomie gry aktorskiej. Trzeba przyznać, że potrafiła ona walory sztuki całkiem zadawalająco ujawnić. Szczególnie wyróżniła się Halina Michalska jako Betty, którą też po drugim akcie obdarzono kwiatami, a w czasie samego przedstawienia częstemi oklaskami. Bolesław Loedl jako Henry Patton. Halina Taborska w roli manicurzystki no i. jak zawsze niezawodny, Kaden w roli lorda. Reszta zespołu grała bez zarzutu. Trzeba specjalnie podkreślić dobrą reżyserię sztuki.

Dekoracje gustowne p. K. Krajewskiego.

„Wiosenne porządki” mogą liczyć na duże powodzenie.

ALEKSANDER ROGALSKI

Proces na tle tragicznego zgonu śp. Drabika

W Warszawie przed sądem okręgowym rozpoczął się proces w głosnej sprawie profesora Państw. Instytutu Dentystycznego dr. Alfreda Meissnera o nieumyślne spowodowanie zgonu znanego artysty - dekoratora śp. prof. Wincentego Drabika.

Jak wiadomo, śp. prof. Drabik poddał się operacji we wspomnianym instytucie dentystycznym i zmarł tuż potem na skutek porażenia serca. Niedomagania jego polegały na zwyrodnieniu i nienormalnym stałym powiększaniu się szczęki górnej. Znakomity artysta nabawił się tej niezwyklej choroby w r. 1920 podczas pobytu na froncie, gdy został uderzony karabinem w twarz. Ostatnio, przed śmiercią, choroba weszła w stadium, w którym zaczęła przekształcać rysy twarzy oraz przeszkadzać w jedzeniu i mówieniu.

Dokonywując operacji prof. dr. A. Meissner miał rzekomo zaniedbać poddania pacjenta badaniu serca, które było osłabione i nie wytrzymało zabiegu operacyjnego. Na rozprawie sądowej wszelako prof. Meissner nie przyznaje się do winy i złożył obszernie wyjaśnienie. Badanie serca śp. W. Drabika przeprowadzał dr. Trzebiński, internista, którego obowiązkiem było badanie wszystkich pacjentów przed poddaniem ich operacji. Wyniki jego badań były negatywne, ale obwiniony nie o tem nie wiedział. Dopiero gdy wszedł na salę operacyjną, gdzie prof. Drabik przygotowany był do operacji, podczuł do niego dr. Trzebiński i oświadczył, że stan pacjenta nie jest dobry.

W Państwowym Instytucie Dentystycznym był ustalony pewien przepisowy porządek czynności, dokonywanych przed operacją. Między innymi przewidziane było, że z chwilą wejścia prof. Meissnera na salę operacyjną, asystentka dokonywała zastrzyku środka narkotycznego. Tak się też stało obecnie. Prof. Meissner dowiedział się więc o wątpliwościach co do stanu serca śp. prof. Drabika o kilka sekund zapóźno. Gdy słowa dr. Trzebińskiego doszły do jego świadomości narkotyk był już we krwi pacjenta.

Proces trwa w dalszym ciągu. Wyniku jego oczekują, szczególnie w kołach lekarskich, z wielkim zainteresowaniem.

Chłopiec w trybach maneżu

Tuchola. (Tel. wł.) W czasie młócenia zboża w Wysokiej wsi w pow. tucholskim wydarzył się w zagrodzie rolnika Witkowskiego straszny wypadek. Podczas młócki zbliżył się za bardzo do maneżu 11-letni synek Witkowskiego, Klemens. Popchnięty przez tryby chłopiec stracił równowagę i upadł na maneż.

Mimo, że natychmiast zatrzymano maszynę, nie udało się zapobiec wypadkowi. Tryby maneżu wyrwały chłopcu dosłownie całe podbrzusze. Lekarz dr. Grafke, wezwany z Tucholi, przewiózł chłopca w beznadziejnym stanie do szpitala.

Tanie przedstawienie dla Naszych Czytelników

popołudniu, w najbliższą niedzielę



W najbliższą niedzielę, 3 listopada, urządzamy w Teatrze Nowym po południowe przedstawienie dla Naszych Czytelników. Odegrana będzie doskonała komedia p. t. „Trafika pani generałowej”. Sztuka ta, pełna wesołych sytuacji, przedstawia powojenne przeżycia zrujnowanej lwicy salonów wiedeńskich i jej pięknych córek.

Bilety w specjalnie przystępnej cenie 80, 50 i 30 gr. (włącznie z opłatą za garderobę) są do nabycia w Admini-

stracji naszego pisma przy ul. św. Marcina 70. Przy zakupie biletów należy przedłożyć załączony kupon. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 16 i trwać będzie do 18.40.

KUPON

upoważniający do nabycia zniżkowych biletów na przedstawienie popołudniowe w Teatrze Nowym.

Narodowa młodzież akademicka w Warszawie

Manifestacja na uniwersytecie — Jak to było na politechnice

W sobotę, dnia 26 b. m. o godz. 10 rano odbyła się w kościele Akademickim św. Anny w Warszawie inauguracja Msza św., urządzona staraniem Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego.

Już na kilka dni przedtem zakryta kościelna była licznie nawiedzana przez policję, która usiłowała zbierać informacje.

W zapowiedzianym dniu tłum studentów wypełnił spokojnie i poważnie świątynię. Mszę św. odprawił ks. rektor Detkens, a do Mszy służyli dwaj członkowie Sekcji Akademickiej Str. Narod. w „jasnych koszulach”. W czasie nabożeństwa zebrana młodzież odmówiła chórem Litanię do Matki Boskiej za pomyślność i rozwój Wielkiej Polski, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Po nabożeństwie akademicy w liczbie kilkuset udali się gromadnie w kierunku uniwersytetu w asyście licznie skonsygnowanej policji. Gdy idący znaleźli się obok pałacu Rady Ministrów, ktoś z manifestantów krzyknął: „Niech żyje przyszła siedziba Rządów Narodowych!”. Okrzyk, oprócz studentów, podchwyciła publicz-

ność. W pobliżu uniwersytetu zaczęto śpiewać Hymn Młodych. Przecho- dząca publiczność, szoferzy, jadący tramwajami zdejmowali czapki.

Pod bramą uniwersytetu akademików spotkała policja... Pomimo rozproszania idących, wkrótce potem zapelnili się hall uniwersytecki, gdzie po krótkim przemówieniu rozległy się okrzyki na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego, poczem rozrzucono ulotki, nawołujące do popierania prasy narodowej.

Przed głównym gmachem manifestacje powtórzyły się. Jeden z akademików stwierdził, że idei narodowej żadna siła fizyczna nie potrafi pogniebić. Zebrani jeszcze raz zaczęli śpiewać Hymn Młodych.

Skonsygnowana przed bramą policja zatrzymała studenta S. G. G. W. Juliana Nowakowskiego, którego z I-go komisariatu przewieziono do więzienia śledczego na ulicy Daniłłowiczowskiej.

Przebieg uroczystości rozpoczęcia nowego roku akademickiego przez młodzież narodową wyższych uczelni wywołał w całym środowisku akademickim stolicy duże wrażenie.

Dnia 28 b. m. odbyło się informacyjne zebranie dla nowowstępujących studentów na politechnice warszawskiej. W dużej sali, na pierwszym piętrze, zgromadzona młodzież oczekiwała rozpoczęcia zebrania. Po prawej stronie zajęli miejsca socjaliści, komuniści, Legion Młodych, Z. P. M. D., O. M. S., „Życie”, Myśl Mocarstwowa i inni, w liczbie około 30 osób.

Resztę sali zajmowała młodzież narodowa, w liczbie paruset osób.

Przemówienia przedstawicieli poszczególnych kół naukowych, prezesa Tow. „Bratnia Pomoc”, przedstawiciela młodzieży katolickiej, utrzymane w duchu narodowym, przerywane były oklaskami i okrzykami: „Niech żyje Obóz Narodowy!”, „Niech żyje Roman Dmowski!” i t. d.

Zebraniu nadawali ton studenci, należący do Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego. W czasie przemówień rozrzucono ulotki, nawołujące do wstępowania w szeregi Sekcji Akademickiej S. N. Nastrój na zebraniu był gorący. Skonsygnowana młodzież akademicka wywołała swoim zachowaniem się oburzenie zebranych, co wyraziło się w okrzykach: „Precz z komuną i sługami żydowskimi!”, „Wyrzucić ich z sali!” i t. d. Przy końcu zebrania powstał na sali tumult. Pomiędzy młodzieżą narodową a grupą „sanacyjno-żydowską” wybuchło starcie, podczas którego przewodniczący zamknął obrady.

Hymnem Młodych zakończono zebranie.

Tramwaj w płomieniach

Los Angeles. ((PAT)). Na jednej z ożywionych ulic miasta w dolnej części wozu tramwajowego powstał pożar.

Jadący, ogarnięci paniką, powybijali szyby i usiłowali wyskoczyć z wagonu. Przy tej próbie około 40 osób odniosło rany i poparzenia.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 30. X. 1935 r.

	trans.	spred.	kup.
Belgja	89.40	89.63	89.17
Holandja	360.50	361.40	359.60
Londyn	26.12	26.25	25.99
Nowy Jork czek	5.31 3/8	5.34 3/8	5.28 3/8
Nowy Jork kabel	5.31 1/2	5.34 1/2	5.28 1/2
Paryż	35.01	35.10	34.92
Praga	21.96	22.01	21.91
Sztokholm	134.70	135.35	134.05
Szwajcaria	172.65	173.08	172.22
Włochy	43.20	43.32	43.08
Hiszpanja	72.60	72.96	72.24

Tendencja niejednolita.

Obligacje i papiery wartościowe:

3% poz. budowlana	41.25
4% poz. inwest. ser.	117.00
5% poz. konwers.	66.50
6% poz. dolarowa	77.00
4% poz. premi. dol.	52.90
7% poz. stabiliz.	60.25

Tendencja niejednolita.

Akcje w złocie:

Bank Polski	95.00
Lilpop	8.60
Starachowice	33.50
Haberbusch	34.50

Tendencja niejednolita.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

GDY ZIMNO DOKUCZA

jakże chętnie rozkoszujemy się filiżanką gorącej

kawy lub herbaty

Rozkosz będzie podwójna, gdy kawę i herbatę znana z pełnego szlachetnego smaku i wykwintnego aromatu nabywać będziemy po znanych niskich cenach stale tylko w firmie

St. Milachowski

Najtańszy
pierwszorządny magazyn
wysyłkowy kawy i herbaty

z nań — ulica Fr. Ratajczaka nr. 40

zał. w r. 1904 — telefon 16-04.

Hurt.

Detal.

ARTRETYK może się stać inwalidą

Zioła Magistra Wolskiego „REUMOSA”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, usuwają kwas moczowy, łagodzą ból, regulują przemianę materii, przez co stanowią racjonalne leczenie przy cierpieniach artretycznych reumatycznych i bólach ischiasu. Zioła ze znak. ochr. „REUMOSA” do nabycia w aptekach i drogeriach. Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14.

7. SPRZEDAŻE

Futra najmodniejsze

eleganckie

solidnie wykonane tylko u

Mariana Pławińskiego

Poznań, plac Nowomiejski 6a.

Rok założenia 1910. Dogodne warunki spłaty, ceny przystępne. —

Reperacje i przeróbki. —

Pg 5813-56.350

Dodatki

ubraniowe poleca najtańiej Jan

Grobelski. Poznań, Wrocławska 2

dz 3978

Tramwajowe

znaczk. Wypożyczalnia Książek, ostatnie nowości. Wilak, —

Focha 50. zdra 61 818

Skład

towarów krótkich przy ruchliwej

ulicy z mieszkaniem tanio sprze-

dam. Oferty Kurjer Poznański

zdg 61 367

Skład

papieru, tytoniu sprzedam. Adres

Kurjer Poznański zdg 61 531

Pianino

salonowe zagraniczne. Słowackiego 33 — 16. zdg 61 372

Modne jesienno - zimowe materiały męskie bielskie czesankowe, szewiotowe, czysto wełniane na

palta, ulstry, poszycia, ubrania, codzienne,

wizytowe, sportowe, fraki, smokingi, spodnie oraz sortymenty podszewek poleca tanio

Władysław Złotogórski
Poznań — Kramarska 19/20
piętro. Hurt. — Detal. 600 de-
seni na składzie. p 2599

16. SZUKA POKOJU

Dwuosobowy

używalnością kuchni poszukiwa-

nia zaraz. Oferty Kurjer Po-

znański zdr 61 856

27. WOLNE MIEJSCA

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Dziewczyna

szuka posady do wszystkiego. —

Oferty Kurjer Poznański

zdg 61 682

Uczniwa

kobieta szuka posługi przed lub

popołudniu. Oferty Kurjer Pozn.

zdg 61 670

Woznica

zamiłowanie do koni od 1. szka

posady. Oferty Kurjer Poznań-

ski zdg 61 684

28. ROZRYWKA

Tylko dziś

znakomita Anna Sten jako

„Nana”. Kino „Gong”.

p. 2 602

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop

Przedpłata

na miesiąc listopad 1935 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potoczniemi 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia powyżej 100 słów teczne do godz. 11.00, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia między w tem 5 nagłówek; słowo nagłówek. (tłuste) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

materiał poświęcony danej uroczystości. P. K. O. Poznań nr. 200 149